

# Konieczny - z Wiednia do Łodzi

Konieczny to obecnie jeden z najbardziej rozchwytywanych polskich śpiewaków operowych. Oklaskiwany w Operze Wiedeńskiej, Metropolitan Opera w Nowym Jorku, na festiwalu w Bayreuth, ceniony jest zwłaszcza za interpretacje muzyki niemieckiej. Jego potężny głos świetnie prezentuje się w dramatach muzycznych Wagnera.

Światowe sukcesy polskich artystów budzą entuzjazm rodaków – tym większy, gdy mistrz przyznaje się do pochodzenia z tej samej miejscowości. Tomasz Konieczny w Łodzi się urodził, tutaj skończył szkołę podstawową (nr 137), liceum (słynnego „Kopra”) i studia (aktorskie w Szkole Filmowej) i stąd wyjechał na podbój świata (na początku – Drezna).

Chętnie przyznaje się do łódzkich korzeni i podkreśla je, zapraszając na koncerty obecnych uczniów swojego liceum czy nauczycieli z podstawówki. Na widowni w czasie koncertu znaleźli się więc zarówno koneserzy, jak i ci, których przywiódł lokalny patriotyzm czy osobista sympatia. Koniecznemu na scenie partnerował pianista Lech Napierała.

Trzeba przyznać, że rozmach działań promocyjnych poprzedzających koncert niemal dorównywał artyzmowi śpiewaka. Promująca go Pracownia Szumu zgodnie ze swą nazwą wygenerowała dużo szumu w mediach zarówno społecznościowych, jak i konwencjonalnych (łącznie z „Pytaniem na śniadanie”). Przez pewien czas znacznie częściej niż zwykle czytało się i słyszało słowa: „bas-baryton”, „recital”, „pieśni”.

Pieśń to mała, ale wcale nie łatwa forma. W zaledwie kilku minutach muzyki i paru liniijkach tekstu trzeba zawrzeć wstęp, rozwinięcie i zakończenie, zbudować porozumienie z odbiorcą i przekonać do swej artystycznej koncepcji. Pieśń niesłusznie wydaje się błaha – może przez powierzchowne skojarzenie z piosenką (która przecież często także błaha nie jest!)? Pieśń wymaga mistrza.

Już sam program recitalu został ułożony po mistrzowsku. Przede wszystkim prezentował różnorodność możliwości wokalnych i aktorskich duetu Konieczny-Napierała. Stanowił wybór z ich wspólnie nagranych płyt. Zawierał zarówno elementy komiczne, jak i dramatyczne. Polskie i zagraniczne. Przedstawiał nowatorski i w pełni przekonujący artystycznie sposób interpretacji niektórych dzieł. Jakby tego było mało, stanowił subtelny komentarz do sytuacji geopolitycznej w naszej części Europy.

Mistrzostwo wokalne Konieczny łączy z rozbudowanym arsenalem środków aktorskich, przypominając o początkach swej artystycznej drogi. Zarówno w utworach lirycznych (Wesendonck-Lieder Wagnera), dramatycznych („Pieśni i tańce śmierci” Musorgskiego), nawiązujących do ludowości (Moniuszko, Łysenko), jak i komicznych (aria buffo „Doktor Pomidor” Czyża) jego warsztat aktorski kapitalnie wzbogacał muzykę, sprawiając, że występu warto było nie tylko słuchać, ale także go oglądać.

Czy w czasach wojny rosyjsko-ukraińskiej wypada umieścić w jednym programie utwory i Musorgskiego (członka Potężnej Gromadki) i Łysenki (twórcy ukraińskiej opery narodowej)? Konieczny nie tylko to zrobił, ale uczynił znaczącym gestem: słynne „Pieśni i tańce śmierci” Rosjanina, niekiedy interpretowane jako utwór „proreżimowy”, przedstawił jako wyraz bezradności wobec okrutnej siły przychodzącej z zewnątrz, utwór głęboko przesycony współczuciem wobec ofiar, kimkolwiek by one były. Zasygnalizował swój krytyczny stosunek wobec odgórnego segregowania muzyki na stosowną i niestosowną, bez faktycznego wnikania w istotę dzieł i intencje twórcy.

Konieczny wiele uczynił dla promocji muzyki Stanisława Moniuszki w Polsce i na świecie. Broni go przed nadmiernym zanurzeniem w sosie bogoojczyźnianym. Podkreśla, że ten wszechstronny twórca czerpał pełnymi garściami z dokonań europejskich i w odpowiedniej oprawie mógłby zawojować świat: „Powinniśmy podkreślać jego humor, dowcip, błyskotliwą puentę, co szczególnie widać w Śpiewniku domowym, fascynację muzyką włoską. Nie tworzymy kultu Moniuszki, on obroni się sam” – mówił w 2019 roku w wywiadzie dla Filharmonii Łódzkiej. Jego interpretacja wybranych pieśni z cyklu „Śpiewnik domowy” stanowiła potwierdzenie tych słów. Szczególny zachwyt, niepozbawiony szczypty zdziwienia, wzbudziła „Hulanka”, w tej interpretacji nasuwająca skojarzenia z Chopinem już od pierwszych dźwięków fortepianu.

À propos fortepianu: pianista nie jest w tej konfiguracji akompaniatorem śpiewaka, jak się to nieraz błędnie określa, ale pełnoprawnym współtwórcą interpretacji każdego utworu. W tym duecie jest to wyjątkowo wyraźne. Panowie, współpracujący od dziesięciu lat, mający na koncie pięć wspólnych płyt, rozumieją się w lot, niemal razem oddychają. Lech Napierała, absolwent wiedeńskiego Universität für Musik und darstellende Kunst, to jeden z czołowych polskich kameralistów, rozchwytywany zwłaszcza przez śpiewaków.

Konieczny ostatnio śpiewał w Łodzi ponad sześć lat temu. Zapowiadany od dawna jego występ w Teatrze Wielkim w Łodzi w „Holendrze tułaczu” (31 stycznia–1 lutego) został niedawno odwołany. Pozostaje czekać, aż artysta znowu przyjedzie do rodzinnego miasta i narobi szumu.

**Magdalena Sasin**